

## PAWEŁ KŁOPOTOWSKI

ur. 1928 ; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, Żydzi, pogrzeb żydowski, płaczki, cmentarz żydowski

### Płaczki żydowskie

[Cmentarz żydowski] był na Włostowicach, ale ja na nim nie byłem, nie miałem po prostu tam... jak ja się urodziłem to już moi dziadkowie nie żyli. Tam mieszkał już ktoś inny, po prostu nie wiem, tam nie bywałem. Bywałem w kościele na Włostowicach tylko, ale jeśli chodzi o ten kierunek czy kirkut gdzieś on tam był obok. Pamiętam tylko takie obrazki, jeżeli już mówimy o Żydach, że czasami szły stare kobiety właśnie tą Głęboką Drogą, skręcały w ulicę Kazimierską, no i latem to ja tam bawiłem się przed domem i one szły, niosły butelki z wodą. Wtedy w litrówkach wszystko było. Szły, niosły butelki takie z wodą. I potem po paru godzinach wracały. Pytałem mamy, to były stare kobiety, podobno Żydówki, no stare kobiety po prostu szły w miasto, pomału szły i potem z Włostowic wracały. A mama mówiła, wtedy mi powiedziała, że pewnie był pogrzeb żydowski, i to były płaczki. Był taki zwyczaj, że były opłakiwane... Ja nie wiedziałem przecież o tym, dopiero potem się dowiedziałem, że płaczki to były wynajmowane kobiety, które głośno lamentowały w czasie pogrzebu, bo tak to wynikało z rytuału, ktoś musiał, to za mało było tej rodziny, prawda, tych bliskich czy znajomych, więc wynajmowane były płaczki. No i one potem szły już z tymi, widocznie popijały wodą, bo to jak były, musiały popić, to gardło przecież wysycha, to szły później z pustymi butelkami, pomału, zmęczone szły z powrotem do miasta, właśnie tą naszą Głęboką Drogą. To zapamiętałem, ciekawostka taka właśnie, właśnie te płaczki pamiętam. One szły z miasta na cmentarz żydowski na Włostowice, a potem już po obrzędzie, już z pustymi butelkami, no przecież musiały pić wodę, po prostu zabierały ze sobą wodę, z miasta szły, niosły, każda taką butelkę niosła sobie w garści i potem wracały już widziałem z pustymi butelkami sobie, po paru godzinach. Ja tam bawiłem się przy bramie, przy ogródku, tam przed domem. Przemarszu takiego konduktu pogrzebowego nie widziałem, nie wiem dlaczego, nie spostrzegłem, nie widziałem, jak się to odbywało. A dlaczego, to nawet nie wiem, nie zdarzyło mi się widzieć, a niewątpliwie... a może to Zieloną to jechało, a nie Głęboką? Bo Głęboka to była taka niedobra ta ulica. Jak wóz załadowany jechał z

góry, to ponieważ polskie... tylko Niemcy mieli hamulce przy wozach, polskie wozy tradycyjnie nie miały i nie mają hamulców. Wobec tego, zanim zjechał z Głębokiej Drogi, a był z ładunkiem, to brał łańcuch, unieruchamiał jedno z kół i dopiero z tej Głębokiej Drogi zjeżdżał, bo inaczej jakby się rozpędził to nie wiadomo czy by się na Włostowicach zatrzymał. To było to niebezpieczne. No więc być może, że te konduktory mogły jechać Zieloną, ale to już było kawałek od nas, tak że tego nie widziałem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-10-25, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Mateusz Szymczak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"